Nr. 233. Kraków, sobota 21 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Plan finansowy dra Bilińskiego.

Gdy w jesieni z. r. dr Biliński przedłożył parlamentowi swój plan finansowy, oparty na ogromnem podwyższeniu podatku od wódki i piwa, wskazał on, że podatki te są konieczne zarówno ze względu na finanse państwowe, jak i krajowe, że zmienić ich nie może, że parlament — naturalnie ze względów „patryotycznych“ albo autonomicznych, jak kto woli — musi je uchwalić. Szczególnie gorąco bronił podatku od piwa, który nietylko miał już teraz dać nowych 61 milionów, ale miał na przyszłość stać się jeszcze obfitszem źródłem dochodów, ponieważ miano odebrać krajom prawo pobierania podatku od piwa w zamian za pauszal roczny, obliczony wedle konsumu.

W mowach swoich w pełnej Izbie i w komisyach dr Biliński stał nieugięcie przy swym planie, malując coraz czarniejszemi barwami widmo deficytu w budżecie państwowym, a jeszcze rozpaczliwiej wyglądała w jego przedstawieniach przyszłość krajów, które — czego nikt nie zaprzecza — stają nad brzegiem bankructwa. I jeszcze więcej: dr Biliński nietylko twierdził, że ten plan musi być uchwalony, lecz w dodatku stawiał horoskopy dalszych nowych podatków, gdyż — jak obliczył — mimo wódki, piwa, podwyższenia taryf kolejowych itd. przyszłoroczny budżet wykaże 100-milionowy deficyt.

Wobec tego planu stronnictwa zajęły różne stanowiska. Na podatek wódczany Koło polskie w zasadzie się zgodziło, a w szczegółach targowało się tylko o wyższy w nim udział kraju i o lepsze zabezpieczenie bonifikacyi i eks-kontyngentu dla szlachciców; Niemcy bez różnicy barwy politycznej sprzeciwili się podatkowi piwnemu, nie troszcząc się zbytnio o wódkę jako o produkt specyalnie galicyjski. Jedynie socyalni demokraci zapowiedzieli najostrzejszą opozycyę przeciw jednemu i drugiemu podatkowi, które jako typowe podatki konsumcyjne obliczone są na obciążenie szerokich mas ludności, i to specyalnie klas pracujących.

Rząd obstawał i obstaje jeszcze teraz przy najrychlejszem załatwieniu planu finansowego w tym stopniu, że w komunikacie, wydanym po konferencyi przywódców parlamentarnych, rząd ogłasza, że najważniejszem zadaniem sesyi jesiennej parlamentu będzie załatwienie planu finansowego. Jednakowoż stałość p. Bilińskiego doznała grubego osłabienia, mianowicie przez to, że — jak uchwaliła wczorajsza Rada ministrów — podatek piwny zostaje definitywnie usunięty, a zostaje tylko podatek wódczany. Ta uchwała oznacza z jednej strony ustępstwo wobec zamiaru nałożenia podwójnego podatku spożywczego, a z drugiej strony jest krzywdą dla Galicyi, która — jak wyżej zaznaczyliśmy — w podatku piwnym jest mniej interesowaną.

Rząd, odstępując od zamiaru podwyższenia podatku od piwa, staje wedle obliczeń dra Bilińskiego przed faktem, że zabraknie mu 61 milionów, z czego kraje miały otrzymać 32 a państwo 29 milionów. Brak ten musi „naturalnie“ być pokryty, gdyż minister zaciągnął już zobowiązania wobec zarządu wojskowego, musi w przeciągu 2 lat zapłacić 220 milonów bonów kasowych, „musi“ dać 200 milionów na nowe pancerniki i t. d. Setki milionów od wódki i 35 milionów z podwyższenia taryf kolejowych nie wystarczą na te stare zobowiązania, nie mówiąc już o tem, że normalny wzrost wydatków znacznie przewyższa spodziewany przybytek w dochodach.

To też z pogrzebaniem jednego projektu odrazu wyłonił się inny, a mianowicie opodatkowanie względnie zmonopolizowanie zapałek, za przykładem (młodszym) Niemiec i (starszym) Francyi. Ponieważ jednak podatek czy monopol zapałkowy nie przyniesie utraconych na piwie 29 milionów, zamierza rząd podwyższyć szereg pozycyi w należytościach prawnych i z obu tych źródeł spodziewa się pokryć brakujące mu dla siebie kwoty. A co z krajami? Jeżeli rząd im nie da 32 milionów, — będą musiały w dalszym ciągu gospodarować dodatkami do podatków, będą musiały wziąć się do obłożenia dodatkiem podatku osobisto-dochodowego, będą w ostateczności — bo wszystkie te półśrodki sanacyi nie sprowadzą — zmuszone albo ograniczyć swój autonomiczny zakres działania, albo oddać się pod kuratelę rządu.

W całej tej sprawie pocieszającym jest tylko fakt, że jeden zamach na kieszenie szerokich mas został szczęśliwie odparty; drugi zamach, t. j. podwyższenie podatku wódczanego, jeszcze p. Bilińskiemu się nie udał. Parlament będzie miał coś do powiedzenia w tej sprawie i w każdym razie bez walki nie dopuści do tego, aby skarb państwa wyłącznie podatkami pośrednimi był napełniany.

Prof. Ludwik Gumplowicz.

Depesze z Gracu doniosły dziś o dokonanem wczoraj wspólnem samobójstwie prof. Ludwika Gumplowicza i jego małżonki Franciszki. Jak z pozostawionych listów widać, tragiczny ten czyn popełnili oboje skutkiem nieuleczalnej choroby. Żona profesora od dłuższego czasu dotknięta była ślepotą, on więc czytywał jej całymi dniami, by ją rozerwać. W ostatnich jednak tygodniach wrzód na języku tyle mu sprawiał dolegliwości, że musiał zaniechać głośnego czytania.

Przygnębieni takim stanem rzeczy, małżonkowie postanowili odebrać sobie życie. Napisali podobno nawet o tym zamiarze do syna swego, naszego towarzysza partyjnego, dra Władysława Gumplowicza, mieszkającego stale za granicą.

Syn pospieszył natychmiast do Gracu i nie odstępował już rodziców. Ci jednak skorzystali wczoraj z chwilowej jego nieobecności i otruli się sinkiem potasu. Gdy tow. Gumplowicz po dwóch godzinach nieobecności wrócił do domu, zastał już tylko zwłoki rodziców. W liście, pozostawionym przez profesora do policyi, wyjaśnione zostały pobudki dokonanego samobójstwa i podkreślono, że stało się to w porozumieniu z żoną. Pogrzeb, zgodnie z życzeniem zmarłych ma się odbyć w Wiedniu; dziś więc zwłoki mają tam być przewiezione.

* * *

Prof. Ludwik Gumplowicz urodził się w Krakowie w r. 1838. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich, zajął się zrazu publicystyką i redagował w Krakowie demokratyczną gazetę „Kraj“. Później jednak całkowicie poświęcił się nauce. W r. 1876 habilitował się na uniwersytecie w Gracu i tam też został profesorem prawa państwowego i administracyjnego. Dopiero w roku ubiegłym otrzymał emeryturę.

Jakkolwiek przez 30 blisko lat był profesorem prawa, to jednak nie zasługi w tej dziedzinie wiedzy stały się podstawą jego europejskiej sławy. Zasłynął on, jako jeden z najwybitniejszych socyologów, twórca własnej teoryi rozwoju dziejowego, opartej na zastosowaniu darwinizmu do zjawisk społecznych. Sprężyną wszelkiej ewolucyi jest podług tej teoryi walka grup etnicznych, z której w pochodzie rozwojowym wyłaniają się walki ras i narodów. Dopiero na tle podboju jednych grup przez drugie powstawała organizacya społeczno-państwowa, w której ramach dźwignią dalszego rozwoju staje się także walka ekonomiczna.

Tu właśnie ciekawym się staje stosunek Gumplowicza do marksizmu. Będąc początkowo stanowczym przeciwnikiem socyalizmu, jako doktryny, że tak powiemy, społeczno-prawnej (co widać z jego dzieła: „Rechtsstaat und Socialismus“), zrewidował później stosunek swojej „socyologicznej“ czy „antropologicznej“ koncepcyi historycznej do materyalistycznego pojmowania dziejów Marksa. W rezultacie konstrukcya tego stosunku zmierzała do wniosku, że teorya walki klas jest jedynie stwierdzeniem teoryi Gumplowicza w zakresie współczesnego ustroju kapitalistyczno-gospodarczego.

Prac socyologicznych napisał Gumplowicz bardzo dużo. Najważniejsze z nich są: „Der Rassenkampf“ i „Grundriss der Sociologie“. To ostatnie dzieło, uzupełnione przeglądem literatury socyologicznej w Polsce, wydał autor po polsku w r. 1887. W zakresie nauk prawnych był autorem kilku podręczników austryackiego prawa państwowego i historyi doktryn państwowych. Zresztą odnosił się on bardzo negatywnie do umiejętności prawno-państwowych i poddawał je krytyce, mającej wszelkie cechy anarchistycznego federalizmu.

Wspomnieć jeszcze należy o kilku rozprawach prof. Gumplowicza z historyi żydów w Polsce, z których w swoim czasie dużą wartość posiadało: „Prawodawstwo polskie względem żydów“. Do prac z historyi polskiej wrócił w ostatnich latach, kiedy zajął się wydaniem rękopisów, pozostałych po przed wcześnie zmarłym synu swoim, niezmiernie zdolnym historyku pierwszych wieków państwa polskiego.

Prof. Gumplowicz był poza tem bardzo czynnym współpracownikiem wielu czasopism naukowych, polskich i niemieckich.

Obrazki ze strejku w Szwecyi.

Koszta strejku.

Organ komitetu strejkowego „Svaret“ (Odpowiedź) donosi, że kapitał inwestowany w przemyśle szwedzkim potrzebuje pół miliona koron dziennie na oprocentowanie. Jeżeli do tego dodamy ćwierć miliona koron, które związek pracodawców wydaje codziennie na wsparcia dla swych członków i na utrzymanie „gwardyi obywatelskiej“, wynosi to razem ¾ miliona koron dziennie, nie licząc strat poniesionych przez stanie maszyn, utratę odbiorców i t. d. Wynagrodzenie płacone przedsiębiorcom wynosi jedną koronę dziennie od każdego robotnika przed strejkiem u nich zatrudnionego. Ponieważ w przemyśle szwedzkim tkwią ogromne kapitały niemieckie, wzywa organ kapitalistów niemieckich „Plutus“ fabrykantów szwedzkich do ustępstw.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

5)

W Chichester, pamiętam, zapłaciłem raz pensa, aby ujrzeć zgubiony pantofelek najmłodszej siostry żony Putyfara, lecz gdy ujrzałem, że pantofelek ten nie różnił się niczem od pierwszego lepszego starego pantofla, a przytem zdawał się wybornie pasować na nogę żony owego kuglarza, straciłem chęć do podobnych widowisk, bojąc się, by mój pens nie dostał się w ręce oszusta.

Były i inne widowiska, które mogłem oglądać darmo, a które były niemniej od tamtych zajmujące, choć o wiele przewyższały je istotnością życiową. Od czasu do czasu w niedzielę rodzice pozwalali mi pójść piechotą do Portsmouth, a raz nawet ojciec zabrał mię przed sobą na siodle i wraz z nim objechałem wszystkie prawie ulice miasta, patrząc z podziwem na potężne mury, na fosy, bramy i straże, stojące przy nich, a wreszcie na szeroką, wspaniałą ulicę High Street, gdzie stały olbrzymie gmachy, mieszczące w sobie urzędy królewskie; tutaj panował bezustanny grzmot bębnów i hałas trąb, od których me pacholęce serce biło się w piersi, jak spłoszony ptak w klatce. Tutaj był budynek, w którym przed trzydziestu laty dumny książę Buckingham padł, rażony skrytobójczym nożem. Tutaj był pałac gubernatora, i pamiętam, jak w chwili, gdy przyglądaliśmy się temu wielkiemu, okazałemu gmachowi, nadjechał sam gubernator, sir Ralf Lingard, mąż czerwony na twarzy, popędliwy, z nosem tak wielkim, jak na gubernatora przystało, i z piersią, całą kapiącą od złota.

— Co za okazały mąż! — rzekłem do ojca na ten widok.

Lecz ojciec uśmiechnął się i nasadził kapelusz niżej na czoło.

— Pierwszy to raz — odrzekł — widzę jego Lingardowską mość twarzą w twarz, lecz widziałem go z tyłu w bitwie pod Preston, kiedy to drałował tak, że mało pludrów nie pogubił. Teraz mężne czyni oblicze, ale niechbyś mu tylko pokazał starego Nolla we drzwiach, toby bez chwili namysłu oknem wyskoczył.

Tak to zawsze burczał mój ojciec, ilekroć szczęk oręża obudził w nim dawne wspomnienia.

Lecz były dla mych głodnych wrażeń oczu i inne dziwy w Portsmouth prócz „czerwonych mundurów“ i ich gubernatora. Były doki, drugie po Chatham w królestwie, i zawsze widziałeś jakiś nowy okręt wojenny, stojący na okrąglakach w gotowości do zaślubin z morzem. Często w przystani stawała eskadra statków królewskich, a czasami zawijała cała flota, i wówczas ulice miasta roiły się od majtków, dzikich, czarnych postaci z twarzami, opalonemi na mahoń; patrzeć na ich chwiejny chód, słuchać ich dziwnej gwary i opowiadań o wyprawach holenderskich było dla mnie najwyższą uciechą; kilka razy, gdy byłem sam w mieście, przystawałem do jakiejś gromadki i włóczyłem się z nią od gospody do gospody. Pewnego dnia jednak jeden z majtków uparł się, abym z nim wypił szklanicę wina, po której dla psoty namówił mię do drugiej i skończyło się na tem, że jakiś poczciwy człowiek przywiózł mię w stanie nieprzytomnym do domu, poczem nigdy już nie puszczano mnie samego do Portsmouth. Ojciec mój zniósł ten wypadek nadspodziewanie spokojnie, przekładając matce, że Noe w podobny sposób został oszukany mocą napoju. Opowiedział przytem, jak pewien kapelan wojskowy imieniem Grant z regimentu Desborough, wypiwszy po skwarnym, kurzliwym marszu dziennym kilka flaszek wina, zaczął potem śpiewać sprośne piosenki i tańczyć w sposób nieprzystojny swemu świątobliwemu stanowi. Wytrzeźwiawszy, zacny kapelan wyjaśnił, że podobne gorszące wypadki nie mogą być poczytywane nikomu personaliter za błędy, jeno za sprawy złego ducha, który usiłuje w ten sposób dawać gorszące widowiska wiernym, by ich odwieść od prawdziwej wiary i wybiera dla swych zdradzieckich celów osoby najpobożniejsze. Ten fortel szczwanego kapelana uratował moją skórę, ojciec bowiem miał twardą rękę i karał nas surowo za wszelkie zboczenia ze stromej ścieżyny cnoty.

Od dnia, w którym po raz pierwszy nauczyłem się czytać na kolanach matki, czułem zawsze nienasycony głód rozwijającego się umysłu i każdy kawałek drukowanego słowa, jaki wpadł mi w ręce, pochłaniałem z gorliwą skwapliwością. Ojciec mój tak dalece był przejęty sekciarską nienawiścią do nauki, że nie znosił w domu żadnej świeckiej książki *). Cały więc swój pokarm duchowy zdobywałem od kilku przyjaciół w tej samej wiosce, którzy od czasu do czasu pożyczali mi książki ze swych skromnych księgozbiorów. Nosiłem je za koszulą i wydobywałem na światło dzienne wtedy tylko, gdy wymknąwszy się z domu, leżałem całemi godzinami, gdzieś na łące ukryty w wysokiej trawie; zdarzało się też nieraz, że w nocy, wsłuchany z niepokojem w miarowe chrapanie ojca, wyciągałem z zanadrza swe cenne skarby i czytałem długo przy dogasającem świetle łuczywa. Tą drogą zapoznałem się z Don Bellianisem z Grecyi, z „Siedmiu szermierzami“ i tym podobną popularną naówczas literaturą, aż wreszcie dojrzałem umysłem do rozumienia i zachwycania się poezyą Wallera i Herricka i dramatami Massingera i Shakespeare'a. Jakże słodkiemi były mi owe chwile, gdy leżąc wśród woniejącej koniczyny i poruszając wolno podniesionemi w górę piętami, oddawałem się cały głębokim, pełnym uroku nowości myślom, lub z bijącem sercem przeżywałem cierpienia bohaterów Chaucer'a i Shakespeare'a! Była raz chwila, kiedy przejęty szlachetnemi uczuciami pod wpływem przeczytanych poezyj, stałem, patrząc na piękne wzgórze za naszą wioską, na pluskające o jego brzegi morze, na purpurowe zarysy wyspy Wight na wi-

*) Purytanie potępiali surowo ówczesną naukę, a księża ich często nie umieli czytać; były jednak w ich szeregach takie wybitne umysły, jak John Milton i Hutchinson.

Przygotowania i fundusze komitetu strejkowego.

Komitet strejkowy zamierza wydawać asygnaty kasowe na milion koron tygodniowo, na które strejkujący mogliby nabywać środki do życia. Komitet przyjmuje na siebie obowiązek asygnaty te wykupić w przeciągu roku, a jako rękojmia mają służyć zapowiedziane z Anglii i Ameryki wsparcia.

Zarząd niemieckiej socyalno-demokratycznej partyi w Austryi przesłał na rzecz strejku 5000 K. Związki zawodowe Norwegii gwarantują zasiłek 40.000 K tygodniowo, duńskie pobierają po 4 K tygodniowo od członka na rzecz strejkujących, a osobno związek kowali i maszynistów duńskich opodatkował swych członków po 2 K tygodniowo.

Jak wygląda „podjęcie pracy“.

Rząd rozszerza za granicą wiadomości, że w tej lub owej miejscowości ta lub owa kategorya robotników podjęła pracę. W samej Szwecyi świstki, wydawane przez pryncypałów i uczniów, ogłaszają takiesame wiadomości, które nie robią jednak najmniejszego wrażenia, gdyż „Svaret“ na miejscu wykazuje ich nieprawdę. Jako przykład tej kłamliwej taktyki może posłużyć następujący fakt:

Onegdaj obwieścił „Stockholms Dagblad“, że robotnicy miejscy w Bäxiö wrócili do pracy. „Svaret“ nie zaprzeczył temu, gdyż okazało się: 1) że w Bäxiö robotnicy miejscy wogóle nie strejkowali, 2) że w tej nędznej dziurze pracuje wogóle 3 zamiataczy ulic, z których najmłodszy liczy 60 lat.

Dalej rozpisują się pisma zagraniczne na podstawie urzędowych telegramów, że „ruch kolejowy jest w całej pełni“. W rzeczywistości ruch towarowy zmniejszył się o 80% a osobowy o 50%, gdyż nie ma towarów ani pasażerów do transportu. Pociągi osobowe nie trzymają się wcale przepisanego planu, gdyż większa część stacyi jest jak wymarłą.

Ruch tramwajowy w Sztokholmie, który wedle urzędowych doniesień ma być normalny, wygląda tak: Na głównej linii kursuje 8 wagonów, których obsługa składa się z kontrolorów, którzy od początku nie brali w strejku udziału i z ochotników-łamistrejków, jak: dyrektor teatru, dyrektor banku, baron i — bokser, który codziennie ma awantury z jadącą publicznością.

List otwarty

katorżników politycznych, Radomiaków — do redakcyi „Naprzodu“.

Dowiadujemy się, że od jakiegoś czasu w Radomiu krąży uporczywie pogłoska, uwłaczająca czci towarzysza naszego, Zdzisława Szenka. Przyjęła się, niewiadomo przez kogo stworzona, przez żandarmeryę radomską chyba, gdyż ona w tem zainteresowaną być mogła — powołując się przy badaniach na domniemane zeznania Szenka. Obecnie, podsycana też niewiadomo przez kogo, rośnie i z każdym dniem przybiera coraz większe rozmiary, i przyobleka się w coraz fantastyczniejsze formy. Czując się w obowiązku zapobieżenia szerszemu jeszcze jej rozpowszechnieniu, szczególniej w sferach robotniczych, zwracamy się do Waszego „Naprzodu“, wierząc, iż on znajdzie dla nas miejsce na swoich łamach. Co zaś do Radomia, to mamy nadzieję, że będzie miał tam znaczenie nasz głos w tej sprawie — jako głos ludzi najbliżej z Szenkiem związanych i przytem ludzi, którzy biorą na siebie zupełną odpowiedzialność za to, co mówią...

Towarzysz Szenk, aczkolwiek starszy od niejednego z nas, z nami się chował; z nami chodził do gimnazyum. Działanie jego w P. P. S. rozpoczyna się w roku 1905, kiedy jako wygnaniec z politechniki petersburskiej, uwolniony manifestem z „Krestów“, powraca do kraju. Przez te 3 lata dzielił czas, jak mógł: zdobywał chleb dla rodziny i pracował w partyi. Mało spał i niewiele jadł. Pracą zawodową niewiele zdobywał: przyszedł czas, że rodzina jego znalazła się bez chleba: jego żonie, utrzymującej z lekcyi siebie i dwoje dzieci — dziś we wszystkich „przyzwoitych“ domach w Radomiu wymówiono miejsce...

A praca w partyi?? — W czerwcu 1908 roku stanął przed warszawskim sądem wojennym. Uznano go winnym należenia do radomskiego komitetu okręgowego P. P. S. lewicy, a więc i zatwierdzenia trzech akcyj terorystycznych. Trzy razy był skazywany na karę śmierci — i dotąd siedzi w X pawilonie — „ułaskawiony“ na dożywotnie ciężkie roboty. Czy mamy starać się obalić cały nieskończenie wiotki i bezpodstawny „gmach“ dowodów, którymi Radomianie operują przeciwko Szenkowi, a które już nieraz obiły się nam o uszy? Wątpimy czy warto. Bo chyba jest aż nadto jasne, że ktoś, co gotów jest ofiarować swoje usługi „ochranie“, robi to wtedy, kiedy widzi, że grozi niebezpieczeństwo jego życiu, robi to na badaniach podczas śledztwa, (co później na sądzie ukryć się nie może); a nie wtedy, kiedy niebezpieczeństwo to już minęło. Wszyscy dziesięciu wspólnie pracowaliśmy z nim, a czterech z nas siedziało z nim na ławie oskarżonych. Znamy więc Szenka! i wiemy, że przeszłość jego do dnia sądu jest nieskazitelnie czysta. A przeszłość taka bywa zbyt drogą. Szenk nie zerwał z nią wtedy, kiedy czekał na swoje stracenie, nie wyrzekł się jej i dzisiaj napewno.

Więc na jakiej podstawie oskarżać go można? I jakie do tego jest prawo?

4 sierpnia 1909.

Stanisław Domański, Maryan Muszalski, Jerzy Garbowski, Adam Hofman, Kazimierz Krysiecki, Jan Wośko, Jan Kramczyński, Ludwik Cendrowski, Jan Maciejczyk. Tomasz Mazurkiewicz.

Przegląd społeczny.

Strejk introligatorów na Kazimierzu trwa w dalszym ciągu. Usposobienie strejkujących jest bardzo dobre, a że pogoda im sprzyja, więc urządzają sobie wycieczki po okolicy, używając świeżego powietrza. Majstrowie zaś pracują obecnie z praktykantami przez cały dzień w pracowniach, a wieczorem gonią po mieście, aby im roboty kupcy nie pozabierali, gdyż niema komu jej robić. P. Repetowski, starszy cechu, radzi majstrom, aby sobie z prowincyi łamistrejków sprowadzili, ale obecnie ta rada nie poskutkuje. Wprawdzie znalazł się z pośród strejkujących jeden łamistrejk, niejaki Haber, który pierwej krzyczał, żeby strejk wcześniej rozpocząć, a w dzień po wybuchu strejku dał się namówić majstrowi i poszedł do pracy, ale organizacya zapamięta to i kiedyś, gdy go majster wyrzuci, będzie długo szukał roboty.

P. Regentowi, który kiedyś, będąc robotnikiem, był zdrajcą swych kolegów, bo podczas pierwszego strejku brał zapomogi i pracował u Bandeta, a obecnie powstrzymuje innych majstrów, by się nie zgadzali robotnikom podwyższać i wzbrania zawierać umów pojedynczo, twierdząc, że dostarczy majstrom łamistrejków, również robotnicy sobie zapamiętają. Rad jego mało kto słucha, gdyż niektórzy majstrowie umowy podpisali, zgadzając się na żądania robotników, wobec czego ci wrócili u nich do pracy. Stało się to w warsztatach S. Bandeta i Chorostowskiego, do których obecnie kupcy spieszą ze swemi robotami.

Ponieważ strejk będzie prawdopodobnie trwał jeszcze dość długo, bo zaciekłość i głupota majstrów jest stałą chorobą, dlatego wzywamy robotników introligatorskich, by do Krakowa nie przyjeżdżali aż do zupełnego ukończenia strejku.

KRONIKA.

Kraków, 20 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowej, na którem zapewniono 12 osobom przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego, zaś 21 osób przyjęto z tytułu 10-letniego zasiedzenia.

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych na odbytem wczoraj posiedzeniu zatwierdziła oferty na roboty ziemne około zniesienia bastyonu Nr 2 naprzeciw wejścia do Parku krakowskiego, oraz zatwierdziła plany na budowę 18 domów dla Towarzystwa urzędników na Zwierzyńcu koło klasztoru Salwatora.

Stan sanitarny w mieście w drugim tygodniu b. m. wykazuje 48 wypadków śmierci, z czego jeden na odrę, jeden na tyfus, 2 na dyzenteryę, 9 na gruźlicę, tudzież 2 samobójstwa i 1 wypadek śmierci przypadkowej.

Porządki w szpitalu Łazarza. Od znanej nam osoby otrzymujemy zażalenie na niegrzeczne obchodzenie się służącego Jana Michalika z przychodzącą do szpitala publicznością. Dnia 11 b. m. kilka osób przyszło do szpitala odwiedzić chorych; na podwórzu napadł na nich Michalik i obsypał obelgami. To samo powtórzyło się 15 b. m., przyczem świadkowie widzieli, jak Michalik bił dzieci kijem.

Zwracamy się do zarządu szpitala z prośbą, aby poskromił zapędy Michalika, który widocznie nie ma kwalifikacyi na dozorcę chorych.

Wycieczka krakowskiego Chóru robotniczego do Bielan i Tyńca statkiem „Nadwiślanin“ odbędzie się w niedzielę 29 b. m. Po drodze zwiedzenie zakładu wodociągowego na Bielanach oraz ruin w Tyńcu. W czasie jazdy na statku produkcye Chóru i orkiestry. Bufet we własnym zarządzie. Odjazd z Krakowa o godz. 1 w południe z placu Groble, powrót o godz. 9 wieczór przy rzęsistem oświetleniu statku. Bilet uczestnictwa 1 K 50 h. Ze względu na ograniczoną ilość osób, uprasza się o wcześniejsze zamawianie biletów u członków Chóru.

Tego samego dnia przed południem odbędzie się wycieczka mniejsza tylko do Bielan i z powrotem. Bilet jazdy tam i z powrotem dla dorosłych 60 h, dzieci do lat 10 wstęp wolny. Odjazd z Krakowa o godz. 9 rano, powrót o godz. 12 w południe. Wyjazd z placu Groble. Bilety do nabycia w dzień wyjazdu na miejscu.

Rzeźnie kolejowe. Udowodnionym faktem jest, że stacya Podgórze-Płaszów, w której z powodu bardzo silnego ruchu zdarzają się prawie co drugi dzień wypadki pokaleczenia lub śmierci, niema pod ręką żadnych opatrunków lekarskich. Jest co prawda „skrzynka opatrunkowa“, ale zamknięta aż w trzeciej kamienicy i to u zastępcy naczelnika stacyi, osławionego p. Czekańskiego, do którego żadną mocą a szczególniej w nocy dostać się nie można; wydanie zaś klucza od kancelaryi przechodzić musi zezwolenie najpierw sługi, następnie żony, aż nakoniec osobiście, bezwarunkowo osobiście p. Czekańskiego. Nim to się stanie, albo ranny umiera, albo zaopatrzony brudną wodą z maszyny, chusteczką do nosa lub brudnym „pucwerkiem“, dostaje gangreny i umiera.

W takie lekceważenie życia ludzkiego powinna bezwarunkowo wglądnąć prokuratorya państwa, sama zaś publiczność winna się głośno upomnieć, by (jak to miało miejsce 17 b. m. z rannym Kuźnikiem, którego przywieziono do Krakowa z gołą, poszarpaną, obciętą ręką) nie zachęcano jej widokiem poszarpanego ciała ludzkiego do dalszej jazdy koleją.

Według przepisów skrzynka ratunkowa powinna znajdować się w biurze urzędników ruchu, nadto urząd kolei, nauczony smutnem doświadczeniem, powinien skrzynki ratunkowe porozmieszczać na kilku punktach stacyi, a remuneracye dawane za zaoszczędzenie lekarstw i opatrunków należy przeznaczyć bodaj na jakieś pokrzepienie rannego człowieka.

Stosunki podobne panują na każdej większej stacyi, a jeśli nie zmienią się na lepsze, upomnimy się inaczej.

Pożar wybuchł wczoraj wieczorem w piwnicy domu przy ul. Bożego Ciała 11, gdzie zajęły się paki zawierające szkło owinięte w słomę. Straż ugasiła ogień, który zagrażał sąsiednim piwnicom, w których mieścił się spirytus. Ogień został prawdopodobnie zaprószony przez okienko wystające nad chodnikiem.

Tajemniczy trup. Dziś rano odkryły dzieci w lesie na Woli Justowskiej wiszące na drzewie zwłoki około 25 letniego mężczyzny w miejskiem ubraniu. Nie znaleziono przy trupie żadnych papierów, wobec czego identyczność jego nie dała się ustalić. Na miejsce wyjechała komisya sądowa.

Nożem w brzuch. Chodnikiem od Sukiennic ku ulicy Szewskiej szła dziś rano starsza wieśniaczka Regina Kurlitowa z Ochojny w stanie podochoconym, niosąc w ręku 3 noże kupione na targu. Zataczając się na wszystkie strony, zawadziła jednym nożem o przechodzącą obok panią E. i zraniła ją — na szczęście lekko w brzuch. Ranną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota 21 b. m.: „Noc listopadowa“.
Niedziela: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Król“.
Wtorek: „Bolesław Śmiały“.
Czwartek: „Tamten“.
Piątek: „Kordyan“.
Sobota: „Dziady“.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Piątek: „Odgrzewana miłość“.
Sobota: „Figle wiosenne“.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Smocza jama“.
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Matka-Polka“ czyli „Ofiary caratu“.

Nowiny lwowskie.

Wypadek w cyrku. Bawiący we Lwowie francuski cyrk Angelo był we środę widownią wypadku, który szczęściem skończył się tylko na chwilowym strachu. Podczas produkcyi dwóch akrobatów, z których jeden trzyma, oparty o brzuch, olbrzymi drąg, a drugi u góry tego drąga, na poprzecznicy wykonywa ćwiczenia gimnastyczne, nagle, widocznie skutkiem utraty równowagi, drąg przechylił się i wraz z ćwiczącym gimnastykiem spadł między krzesła, pomieszczone w łożach, pociągając za sobą na ziemię także podtrzymującego ten cyrkowy aparat siłacza.

Tylko dzięki przytomności umysłu i niezwykłej sile tego ostatniego, niemniej okoliczności, że drąg na chwilę zaczepił o druty, upadek był stosunkowo powolny, skutkiem czego obeszło się bez nieszczęścia. Drugą pomyślną okolicznością było to, że miejsca w łożach, gdzie spadł gimnastyk z drągiem, były puste, dzięki czemu znów uniknięto co najmniej paniki, jeżeli nie okaleczenia kilku osób. Publiczność śledziła przebieg całego wypadku, a kiedy obaj akrobaci podnieśli się z ziemi, nagrodzono ich rzęsistymi oklaskami.

Burza z piorunami przeszła zeszłej nocy nad miastem, sprowadzając chwilowe obniżenie temperatury po nadzwyczajnym skwarze dziennym. Upał wczorajszy był najwyższym w ciągu tego lata. Duszność kazała spodziewać się jakiejś katastrofy powietrznej. Chmury błąkały się też po niebie od południa, ciągnąc głównie od zachodu z towarzyszeniem dalekich odgłosów grzmotów. Ulewa przyszła jednak dopiero po godzinie 10. Po gruntownem zmyciu miasta, dawała już tylko drobniejsze występy, kropiąc od czasu do czasu wyschłe bruki. Grzmoty trwały całą noc, zwiastując, że burza przeszła gdzieś w pobliże Lwowa.

Z kraju.

Z Zakopanego donoszą nam: Brak kuchni w restauracyi kolejowej daje się tutaj coraz bardziej odczuć podróżującej publiczności. Tyle się pisze o Zakopanem, urządza się formalne nagonki na gości, ale gdy znękany 6-godzinną jazdą kuracyusz zjedzie do Zakopanego, a nie mając na razie mieszkania, wchodzi do restauracyi kolejowej, by się posilić, przedewszystkiem musi czemprędzej zatykać sobie uszy przed wstrętnem syczeniem maszynki naftowej, na której restaurator kolejowy „gotuje“ herbatę i kawę. Więcej tu bowiem ciepłego ni zjeść ni wypić nie dostanie, a przecież to Zakopane, walczące o pierwszeństwo z zagranicznymi „badami“. Nikt nie pomyśli o wystawieniu bodaj letniej kuchenki, w którejby bodaj ciepłego rosołu dostać było można.

Czyż każdy, nawet i kolejarz, musi w mieście przepłacać? Na kuchnię pieniędzy niema, goście gniotą się w stacyi, i dziwna rzecz,

---

dnokręgu, i wówczas przyszło mi do głowy, że Istota, która stworzyła to wszystko, która dała człowiekowi możność wyrażania tak pięknych myśli, nie mogła być własnością tej lub innej sekty, tego lub innego narodu, lecz była miłosiernym ojcem wszystkich swych dzieci, które wpuściła na ten przecudny dziedziniec świata. Martwiło mnie, że człowiek tak zacny i tak miłujący ideę, jak mój ojciec, był zakuty w kajdany ciasnej doktryny, że zdolnym był wierzyć, iż miłosierny Stwórca mógł być tak skąpym w swem miłosierdziu, aby zeń wydziedziczyć dziewięćdziesięciu dziewięciu z pośród stu. Przekładałem sobie jednak, że człowiek jest takim, jakim go urobiło życie, i że jeśli ojciec mój nosił ciasny umysł na swych szerokich ramionach, to jednak można było mieć pewność, że za to, w co wierzy, nie poskąpi nigdy krwi ni mienia.

W czternastym roku oddano mię do szkół. Byłem wonczas lnianowłosem, spalonem od słońca pacholęciem, oderwanem wprost od słonecznych wczasów dzieciństwa. W szkole — była to mała prywatna szkółka w Petersfield — pozostawałem przez rok cały, odwiedzając dom rodzicielski tylko raz na miesiąc, w ostatnią sobotę. Zabrałem z sobą z domu szczupły zapas książek szkolnych; z innych miałem zaledwie dwa dzieła: „Gramatykę łacińską“ Lilly'ego i „Przegląd wszystkich religij od stworzenia świata do naszych czasów“ — Rosse'go; tę ostatnią wręczyła mi matka przed odjazdem, jako podarunek pożegnalny.

Ciężkoby mi było zadowolnić się tak ograniczonym zasobem literatury, gdyby nie nauczyciel mój, Mr. Thomas Chillingfoot, który posiadał sporą bibliotekę i chętnie pożyczał książki uczniom, okazującym chęci do czytania. Pod opieką tego poczciwego staruszka nietylko nauczyłem się trochę łaciny i greckiego, lecz poznałem wielu klasyków w dobrych angielskich przekładach i zaznajomiłem się z historyą własnego i obcych krajów. Wzrastałem szybko na umyśle i na ciele, gdy naraz moja karyera szkolna zakończyła się niespodziewanem a sromotnem wypędzeniem.

Petersfield był zawsze ostoją państwowego kości oła, i nonkoformisty nie znalazłbyś na lekarstwo wśród jego mieszkańców. Pochodziło to stąd, że prawie wszystkie domy w Petersfield należały do zagorzałych anglikanów, którzy nie pozwalali ludziom innych wyznań przemieszkiwać w swych posiadłościach. Dzięki też temu wikary miejscowy, nazwiskiem Pinfold, posiadał w mieście olbrzymią władzę; a że był ponadto człowiekiem wyniosłym i gwałtownym, szerzył więc postrach wśród spokojnych mieszkańców. Pamiętam jak dziś jego napuszoną postać, jego nos, zakrzywiony jak u drapieżnego ptaka, i krzywe nogi, rzekłbyś, uginające się pod ciężarem nadmiernego dostojeństwa, które musiały dźwigać. Chodził wolno z wyciągniętą sztywnie prawą ręką, stukając za każdym krokiem o bruk żelaznym końcem laski i zatrzymując się przed każdym napotkanym przechodniem w oczekiwaniu na ukłon, w jego mniemaniu słusznie przynależny jego godności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

że nikt z organizatorów wycieczek do cudnych Tatr nie słyszy narzekań obcych na osławione niedbalstwo władz kolejowych.

Pożary. W Kutkorzu (pow. Złoczów) spaliło się onegdaj 19 gospodarstw. Podejrzenie o podpalenie padło na Piotra Kondiuka, którego aresztowano.

W Budyłowie (pow. Brzeżany) spalił się onegdaj folwark dworski oraz 30 gospodarstw chłopskich.

Kradzież na poczcie. W nocy z soboty na niedzielę okradziono pocztę w Krechowicach pod Rożniatowem. Z kasy wertheimowskiej skradziono listy pieniężne, zawierające 8000 koron. Rano znaleziono kasę otwartą, ale nie rozbitą, okno otwarte, a obydwa klucze pod poduszką pełniącego tej nocy służbę ekspedytora. Śledztwo prowadzą sędzia z Rożniatowa, komisarz pocztowy i agent policyjny ze Lwowa.

Porządki pocztowe. Z Kimpolungu (Bukowina) otrzymujemy zażalenie na tamtejszą pocztę, która doręcza odbiorcom gazety albo całkiem zniszczone, albo wcale ich nie doręcza. W ostatnich 8 dniach pewien abonent otrzymywał nasze pismo o 3 dni spóźnione, a potem w jednym dniu otrzymał 2 numera naraz.

Czyżby bukowińskie porządki zaraziły także instytucyę pocztową?

Z zaboru rosyjskiego.

O przywileju dla popów. Wobec zamierzonego wprowadzenia ziemstw na Litwie i samorządów miejskich w Królestwie Polskiem, synod prawosławny wystąpił do prezesa rady ministrów z wnioskiem, aby duchowieństwo prawosławne posiadało w samorządach ziemskich i miejskich w Królestwie Polskiem uprzywilejowane znaczenie i jako posiadające nieruchomości mogło być wybierane do zarządów miejskich.

Ze świata.

Czarnosecińcy w Teriokach. „Związek narodu rosyjskiego“ chce wysłać do Teriok na posiedzenie sądu w sprawie o zabójstwo Hercensteina 1000 członków z flagami związku. Adwokat Bułacel zażąda ukończenia sprawy. W razie wyroku potępiającego związkowcy urządzą mityng i demonstracyę i wyślą deputacyę do Petersburga. Juśkiewicz-Kraskowskij w tych dniach będzie przeniesiony do więzienia finlandzkiego.

Rząd carski udaje dumę. „Rossija“ oficyalnie oświadcza: „Wobec tego, że w ostatnich czasach w prasie zagranicznej ukazał się cały szereg artykułów terorysty Włodzimierza Burcewa, skierowanych przeciw działalności organów rządowych, należy oświadczyć, że rząd nie uważa za możliwe wszczynać polemiki z tą osobą“.

Echa wybuchu na „Drakonie“. „Nowoje Wremia“ zamieszcza kilka szczegółów o wybuchu benzyny w rosyjskiej łodzi podwodnej „Drakon“. Według relacyi gazety, liczba ofiar jest daleko większa, niż o tem doniosła agencya petersburska. Ciężko rannych jest 17 osób. Oprócz tego zginęło podobno 20 robotników, zajętych w rezerwoarach, które służą do pogrążenia łodzi pod wodę. Ponieważ te rezerwoary znajdują się na samem dnie łodzi, przeto wszyscy znajdujący się tam robotnicy zostali przez wybuch benzyny i pożar w górnych częściach zamknięci w płonącym statku.

Łódź podwodna „Drakon“, zbudowana w fabryce amerykańskiej, liczyła 500 tonn pojemności i kosztowała 1,500.000 rubli.

Katastrofa ta dała powód „Nowej Rusi“ do paru gorzkich uwag pod adresem rosyjskiego ministerstwa marynarki:

„Gdy zarząd marynarki zaczął zwracać baczniejszą uwagę na żeglugę podwodną, zaraz stały się częstszemi i katastrofy z łodziami podwodnemi. W morzu Czarnem zatopiono „Kambałę“, we Władywostoku wyleciała w powietrze „Kasatka“.

Nie powodzi się naszemu zarządowi marynarki. W nowej dziedzinie żeglugi podwodnej powtarzają się wszystkie stare grzechy ministerstwa: niedbalstwo, nieuctwo, okradanie skarbu i t. d. Przyszły sąd nad winowajcą zatopienia „Kambały“, dymisyonowanym już lejtnantem Akwiłowowem, będzie musiał zająć się sprawdzeniem strasznej pogłoski, zanotowanej już i przez prasę, że „Kambała“ zatopiona została celem pozbycia się świadków przestępstwa służbowego... Miejmy jednak nadzieję, że to przygnębiające podejrzenie upadnie na sądzie“.

Katastrofa. Z Berlina donoszą: Na terenie Towarzystwa gazowego w Schöngardt zapadła się wczoraj wieża żelazna w chwili, kiedy przejeżdżał wóz kolei miejskiej. Gruzy spadły na przejeżdżający pociąg, przyczem zniszczony został tylny oddział wozów. Jedna osoba ciężko, 4 lekko ranne.

Wypadki przy trenowaniu się żeglarzy powietrznych. Pisaliśmy już, że Francya organizuje na polach, przylegających do Rheims, międzynarodowe, współzawodnicze wzloty statków powietrznych wszelkiego typu. Już od dni paru trenują się żeglarze, mający wziąć udział w owym turnieju powietrznym, przyczem nie obeszło się bez wypadków. Farman poparzył sobie twarz, skutkiem pęknięcia jakiejś rury, Esnault Pelterie złamał w dwu miejscach rękę, Curtissowi skutkiem zepsucia się motoru aeroplan gwałtownie opadł na ziemię i uległ częściowemu rozbiciu.

W dniu 16 b. m. nad polem, przeznaczonem do wzlotów, szalał silny wicher, który uszkodził kilka hal, w których się mieszczą stojące do konkursu statki powietrzne.

Reklama.

Słowo „reklama“ jest wcale jeszcze młode, podobnie jak to, co słowo to oznacza. Przed 30 czy 40 laty słowo to jeszcze nie istniało, a pochodzi od francuskiego „réclamer“. Reklama jest więc wzajemnem przekrzyczaniem się w zachwalaniu towaru, by zwrócić uwagę publiczności. Rozumie się, że reklama potrzebna jest tylko przy towarach, które nie są niezbędne i gdy istnieje konkurencya. Im silniejsza konkurencya, tem intenzywniejsza jest reklama. Dlatego też właściwym krajem reklamy są wielkie miasta.

Rozumie się, że reklama istniała i przedtem, odkąd tylko istniał handel i przemysł, lecz istniała w innej, bardziej prymitywnej formie. Do dziś dnia jeszcze spotykamy się z tą pierwotną formą reklamy, którą jest o krzyk, ustne zachwalanie towaru ulicznych przekupniów. We Lwowie słyszy się „pomarańcz, pomarańcz“ i t. d., w Paryżu zaś „du cresson, du bon cresson de fontaine“. Przed każdą prawie budą jarmarczną z panoramą czy menażeryą stoi t. zw. zachwalacz, który głośno zaprasza do środka. I to jest reklama.

Dawna, prymitywna reklama zwracała się do uszu publiczności, dzisiejsza apeluje przedewszystkiem do oczu. W wozach tramwajowych czy kolejowych, na ulicy wszędzie spotykamy się z reklamą.

Szczególniej poszukiwane są boczne, wolne ściany domów, płoty z desek, które zagarnia dla siebie reklama. Wieczorem w wielkiem mieście zwisają nad ulicą wielkie oświetlone transparenty, zachwalające jakiś towar. Lecz tu zaczyna się „emancypacya“ reklamy, której nie wystarczają już ściany i płoty. Oto na jakiejś łące nieraz kilka kilometrów wzdłuż toru kolejowego wznosi się specyalnie dla reklamy zbudowany płot, reklama zagarnia dla siebie wejście i ujście tunelu, jedzie w tym samym wagonie tak, że oko uciec przed nią nie może. Zewsząd spoglądają malowidła reklamowe, wszędzie widać jaskrawe litery, a wszystko to zda się wołać: „Weź mię z sobą! kup mię, nie wierz tamtemu, nie daj się zwabić, nie zapomnij o mnie, bo to byłoby dla ciebie nieszczęściem!“

W każdym objawie kulturalnym jest moment, w którym posunięcie się jeszcze krok naprzód staje się niemożliwością. Gdy wejdzie się w uliczkę bez wyjścia, należy się cofnąć. Tak jest obecnie z reklamą, jeśli jeszcze nie u nas, to za granicą. I tak w Szwajcaryi w wielu kantonach istnieje już ustawa przeciw reklamie, która pod grzywną zabrania szpecenia afiszami okolicy.

Afisz ma swoją historyę, jest starszy nawet od prasy. Afisz zwisał już ze sceny teatru Szekspira i zastępował kulisy. Pierwsze paryskie afisze pojawiły się w r. 1742.

Podobnie jak ogłoszenia w dziennikach, tak i afisze zaczęto z czasem zdobić winietkami. Ozdoby te spychały coraz bardziej tekst, który wreszcie zajął drugorzędne miejsce, na afiszu zaś zaczęły się panoszyć krajobrazy, postacie ludzkie, potwory i figury symboliczne. Na tę zdobytą dla sztuki dziedzinę rzucili się początkujący malarze i dyletanci, dla których żadna farba nie była zbyt jaskrawa, żaden kontrast zbyt krzyczący, żaden grymas zbyt wstrętny: próbowano wszystkiego, ważono się na wszystko.

Niezbyt dawno temu artyści uważali za niegodne siebie ofiarować reklamie swe usługi. Woleli raczej dawać lekcye rysunków dzieciom bez talentu, aniżeli dla kramarzy zstępować z wyżyn i sztuką swą opiewać marmoladę, świece, proszek perski itd.

Tak myślało wówczas wielu artystów, lecz niektórzy wkrótce zrozumieli, że jeśli sztuka nie przyjdzie do życia, wówczas życie nigdy nie odnajdzie drogi do sztuki. Afisz stał się dziełem sztuki, stał się modny, dziś już artysta podpisuje pod afiszem swe nazwisko i dzięki afiszowi zdobywa sławę, a wielu nawet uprawia wyłącznie sztukę plakatową, odbywają się nawet wystawy plakatów artystycznych.

Reklama jest potęgą i to niemałą, lecz jest też często obosieczną, może stać się plagą i narzędziem w ręku szarlatanów. Lecz sprzymierzając się często ze sztuką, jest szkołą smaku, przyczynia się do estetycznego wykształcenia ogółu, daje chleb artystom.

TELEGRAMY

z dnia 20 sierpnia.

O zwołanie sejmu czeskiego.

Wiedeń. Na wczorajszej radzie ministrów wybrano komitet ministeryalny, którego zadaniem będzie zwołanie w pierwszej połowie września posłów sejmu czeskiego na konferencyę w sprawie uruchomienia sejmu. Do komitetu tego wybrano Bienertha, Haerdtla, Schreinera i Zaczka.

Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu, na którem roztrząsaną będzie kwestya, których posłów należy powołać na konferencyę.

Afera z chorągwią.

Osiek (Slawonia). W Mitrowicy onegdaj „narodowa“ chorągiew, którą z okazyi urodzin cesarza wywieszono, została, nie wiadomo przez kogo, atramentem powalaną. Przypuszczają, że tego czynu dopuścili się tamtejsi Serbowie. W mieście panuje wielkie „wzburzenie“, a szef policyi zarządził ścisłe śledztwo.

Wizyta sułtana u cara.

Petersburg. Słychać, że sułtan w tym roku nie odwiedzi osobiście cara w Liwadyi, lecz wyśle osobne poselstwo do Krymu. Dopiero w czasie przejazdu cara przez Bosfor odbędzie się spotkanie obu panujących.

Wielka burza morska.

Paryż. Dzienniki donoszą o gwałtownej burzy nad wybrzeżem atlantyckiem, która trwała cały dzień i dała się bardzo we znaki. Zgłoszono różne wypadki okrętowe. Koło Brestu słychać było bez przerwy sygnały alarmowe jednego parowca; nie można mu było jednak pospieszyć z pomocą. Wczoraj rano wydobyto dwa trupy marynarzy. Dwa okręty żaglowe rozbiły się.

Popisowi we Francyi.

Paryż. „France Militaire“ donosi, że z ogólnej liczby 318.449 wpisanych na listę popisowych uznano 29.607 za niezdolnych do służby wojskowej. W tej liczbie 4793 ludzi choruje na gruźlicę, zaś 4499 odrzucono z powodu ogólnej słabości. Liczba rekrutów nieasenterowanych z tego ostatniego powodu corocznie wzrasta i w ostatnich 5 latach prawie się potroiła.

Groźba strejku generalnego w Belgii.

Bruksela. Rada generalna stronnictwa socyalno-demokratycznego w Belgii ogłosiła wczoraj odezwę, w której grozi strejkiem generalnym 120.000 górników, jeżeli nie ustanowi się 8-godzinnego dnia roboczego w górnictwie.

(Izba deputowanych w Belgii już dwa razy uchwaliła ustawę wprowadzającą 8-godzinny dzień roboczy w górnictwie, ale senat ją odrzucił. Górnicy powyższem oświadczeniem swem zamierzają wywrzeć nacisk na senat. *Red. „Naprzodu“.)*

Położenie w Persyi.

Londyn. (Pet. ag. tel.). Wyjazd eks-szacha znowu odroczono, tym razem z powodu trudności, połączonych z uregulowaniem licznych długów szacha w banku rosyjskim. Majątki swe w Asserbejdżanie zastawił on w tym banku wówczas jeszcze, kiedy był następcą tronu. Nacyonaliści, w obawie utraty kontroli nad tymi majątkami, zaproponowali szachowi podwyższenie pensyi pod warunkiem, że kontrolę nad majątkami odda rządowi perskiemu, który obejmie ich likwidacyę. Szach zażądał czasu do namysłu; przypuszczają, że nie przyjmie propozycyi.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Utworzył się tu dyrektoryat, złożony z 12 członków, pomiędzy innymi z Sepechdara i Serdara-Asada. Dyrektoryat posiada wielką władzę, pomiędzy innemi prawo kontroli nad ministrami.

Wojna w Marokku.

Madryt. Pierwszym krokiem w rozpoczęciu działań wojennych gen. Mariny przeciw Kabylom było silne ostrzeliwanie z krążownika hiszpańskiego nieprzyjacielskiej pozycyi pod Nador na południe od Melilli. Celem tego ostrzeliwania było otwarcie drogi dla swobodnego rozwinięcia się kolumn hiszpańskich.

Obawy wojny o Kretę.

Odpowiedź Grecyi.

Ateny. Rząd grecki wręczył wczoraj po południu tureckiemu posłowi odpowiedź na ostatnią notę turecką. Jak zapewniają, odpowiedź rządu greckiego jest bardzo przychylna, ale treść jej nie różni się znacznie od noty poprzedniej. Wiadomości o interwencyi mocarstw w Konstantynopolu wywołują w tutejszej opinii publicznej widoczne zadowolenie.

Żądanie mocarstw.

Konstantynopol. Według urzędowych wiadomości ambasadorowie mocarstw opiekuńczych zażądali od komitetu wykonawczego nowego rządu w Kanei, aby dał pisemne oświadczenie, że nowa flaga nie będzie wywieszoną, i tylko pod tym warunkiem cofną mocarstwa swój oddział na okręty.

Komitet obiecał spełnić to żądanie.

Autonomia dla Krety.

Konstantynopol. W niektórych kołach dyplomatycznych oświadczają, że obecnie przyjdzie pod obrady sprawa autonomii Krety.

Załatwienie kwestyi chorągwi uważają za dostateczne zadośćuczynienie dla Porty. Odpowiedzi Grecyi prasa turecka jeszcze nie zna i snuje co do jej treści różne przypuszczenia.

Strejk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm. Dziennik „Dagen“ donosi, że wszystkie dzienniki burżuazyjne wytoczyły proces przeciw szwedzkiemu związkowi drukarzy, ponieważ „złamał umowę“ z dziennikami i przez to naraził dzienniki na szkody. Dzienniki domagają się zwrotu szkody, jaką dotąd przez strejk poniosły i jeszcze poniosą.

Sztokholm. W sytuacyi strejkowej nic się nie zmieniło.

Niezorganizowani wyłamują się z pod strejku.

Sztokholm. Prezydyum niesocyalistycznego związku robotniczego wysłało do swoich członków okólnik, w którym powiada, że strejk wziął taki obrót, że prezydyum nie może już zachwalać strejku i wzywa członków, aby, o ile to możliwe, dnia 23 bm. wrócili do pracy.

Ograniczenia ruchu kolejowego.

Sztokholm. O rozmiarach obecnego ruchu kolejowego w Szwecyi można powziąć wyobrażenie z następujących cyfr: Z 351 pociągów osobowych kolei państwowych wstrzymało ruch 15, a z 270 towarowych 90, zatem z ogólnej liczby 621 pociągów nie jest w ruchu 105. Nadto w Szwecyi istnieje 142 pociągów na kolejach prywatnych, z tych nie kursuje 97.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność!** W piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5, walne zebranie delegatów stowarzyszeń i grup w sprawie urządzenia zabawy w **parku Jordana.** Koniecznym jest liczny udział delegatów.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się półroczne walne zgromadzenie stolarzy w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. O liczne przybycie uprasza zarząd.

* **Baczność szewcy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne w sali Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5. Obecność wszystkich członków konieczna. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze zjazdu w Wiedniu, 2) zmiana statutów, wkładek i zapomóg, 3) organizacya.

* **Konferencya strażników kolejowych** dyrekcyi krakowskiej odbędzie się 5 września b. r. o godzinie 10 rano w Krakowie w lokalu grupy (pl. Matejki 4) z następującym porządkiem dziennym: 1) ostatnia regulacya, 2) położenie strażników.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Pokój

umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble L. 15, I. piętro.

Rower

męzki i damski tanio do sprzedania. Lubomirskich 5, od 1 do 2.

2 chłopców

4 i 5-cio letnich do oddania na zupełne wychowanie. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Młodego retuszera

poszukuje Zakład fotograficzny M. Presslera w Oświęcimiu. Posada stała do objęcia zaraz.

Winogrona deserowe

i kuracyjne, szlachetnych gatunków 5 klg. za 3 K., wybierane najpiękniejsze brzoskwinie za 3 K., soczyste gruszki, najlepsze jabłka stołowe, aromatyczne melony za 2 Kor. dostarcza J. Müller, właściciel winnic w Kishunhalas, Węgry.

Panienki (izraelitki)

uczęszczające do szkół w Krakowie przyjmuję z wiktem i mieszkaniem. Bliższa wiadomość ulica św. Sebastyana 32, oficyny, II. piętro 16.

Miód prawdziwy

czysta patoka kuracyjny deserowy 5 kg. puszka 8 koron, Eugeniusz Biliński w Zbarażu, właściciel największej galicyjskiej pasieki.

Nagniotki

usuwa zupełnie pasta po jednorazowem użyciu, z gwarancyą do nabycia **w zakładzie fryzyerskim D. Oskara Weinrieba**, kier. firmy, Krowoderska 44 i u **L. Ziegelmana**, fryzyera, Karmelicka 22.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych oraz zbiorowych.

Anglik z wyższem wykształceniem
Francuz z wyższem wykształceniem
Niemiec z wyższem wykształceniem
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ulica Floryańska 25, I. piętro.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

LETNIKOM

i do miejsc kąpielowych

dla dania możności w zaopatrywanie się w towar z cukierni mojej bez opłacenia **opakowania i poczty wysyłam franco poczta, franco opakowanie,** przy odbiorze **naraz 4½ Kgr.**

Cukrów, Czekoladek, Czekolad tabliczkowych, Kakao.

Jan Michalik, Kraków
Fabryka czekolady.
Cenniki darmo i opłatnie.

Krawiec

Jan Wieczyński, Kraków
przy ul. Krowoderskiej 44 (sklep)
przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych materyałów według najnowszych żurnali **po cenach konkurencyjnych.**

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec) 501

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

:: Bardzo korzystne szanse wygranej ::

10 losowań rocznie i główne wygrane:

Fr. 100.000, 75.000, 25.000, K. 100.000.

2 po 60.000, 2 po 30.000, 2 po 20.000 i wiele znacznych mniejszych wygranych. Najbliższe losowania już **1-go, 5-go i 15-go września**

nastręczają:

1 Węgierski los Czerwonego Krzyża
1 „ „ Bazyliki
1 List premiowy losu kredytowego ziemskiego II. em.
1 Serbski los Tytoniowy.

Wyżej wymienione 4 losy są do nabycia za gotówkę według kursu (około 165 koron) lub też

w 33 ratach miesięcznych po koron 6

z niepodzielnem prawem do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym. Dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszczędności.

EDWARD URBAN
Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 519 6

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. Dobra prowizya.

Piękność i skwar słoneczny.

Upał promieni słonecznych odbiera niejednej pani chęć do wycieczek, podróży wakacyjnych, zabaw i sportu, a nawet uniemożliwia pobyt na wolnem powietrzu, gdyż nie nie szpeci twarzy bardziej, jak piegi, czerwoność twarzy i bronzowa płeć. Dziwnem jednak nam się wydaje, że wszystkie te przykrości nieznane są kobietom Wschodu, i że tam prawie każda kobieta posiada płeć śnieżnobiałą, pomimo, że w krajach wschodnich promienie słoneczne znacznie silnie działają. Nieprześcignione środki kosmetyczne chronią kobiety Wschodu przed szkodliwym wpływem promieni słonecznych. Środki te upiększające mogą także nabyć kobiety Zachodu u

aptekarza GUSTAWA PROCHE, BRČKA, Bośnia,
w Krakowie u J. Ehrlicha, ul. Wrzesińskich 3 i u J. Hanaka, ul. Szewska 5.

Należy wyraźnie żądać: „Krem wschodni“ kor. 2·—, „Puder wschodni“ kor. 2·—, „Mydło wschodnie“ koro 1·—, „Wschodni proszek do mycia“ koron 1·50, „Wschodnie perfumy“ koron 4·— **wyrobu aptekarza G. PROCHE, BRČKA, Bośnia.**

Szczegółowe objaśnienia dotyczące pielęgnowania skóry na żądanie darmo i opłatnie.

Północno-Niem. Lloyd
(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. **Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.** Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Dział Inseratowy „Naprzodu“

mieści się obecnie przy

ul. św. Marka 21
róg ulicy Floryańskiej

Winogrona deserowe i kuracyjne

szlachetne i słodki gatunek K 3·80, następnie brzoskwinie K 4·50, gruszki deserowe 4·50, melony ananasowe 3·50, jabłka deserowe i do smażenia K 3·50. Śliwki jesienne K 3 80, czysty miód z gór K 7·80, wszystkie ceny za 5 klg. opłaconą przesyłkę pocztową dostarcza:

Frankl & Comp., Werschetz
(Südungarn).

Adres telegramu: „Frankl Export“.

Na raty

miesięczne lub tygodniowe można dostać wszelkiego rodzaju płótna, towary bławatne, kapy, kołdry, dywany oraz zarzutki i ubrania męskie w składzie

P. MERUKA i Ski
Kraków, ul. Grodzka L. 51.
naprzeciw kościoła św. Piotra.



„NAPRZÓD“

z fabryki

M. Paschalskiego

wyłącznie do nabycia

w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne

Reussnera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40, — kurs II-gi kor. 4·80, — **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, — kurs II-gi kor. 9·60, — **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2 30. — kurs II-gi kor. 3·60, — **Polsko-Rosyjski** kurs I. kor. 4·20, kurs II. kor. 5·40.

Odznaczony złotymi medalami na wystawach krajowych

Wyrób ręczny

PILNIKÓW
Jana Sądla

Kraków-Grzegórzki ul. Woźniakowskiego dawniej pl. Matejki 4.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców w ich własnym interesie, że jako doświadczony długoletnią praktyką za granicą — zdobytem znajomość twardzenia (hartowania) moich wyrobów, które odznaczają się staranności i wytrwałością.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Nie ma nic lepszego

do natychmiastowego sporządzenia najznakomitszego rosołu wołowego, jak

✠ MAGGIEGO

bulion w kostkach

po **6** halerzy.



MAGGIEGO **bulion w kostkach jest czystym (jak najlepszym) rosołem wołowym w kształcie zasuszonym i zawiera także odpowiednią ilość soli i korzeni.**

Prawdziwy tylko z nazwą MAGGI i ze znakiem ochronnym: „krzyż w gwieździe“.

Przy zamówieniu 2 paczek franko.

Jedyna nadzwyczajna sposobność kupna dla handlarzy i domokrążców towarów bławatnych. — Wysyłka także dla osób prywatnych.

40—45 metrów za koron 15

Materya na bluzki (zefir angielski) 80 cm. szerokości (najnowsze delikatne wzory). ::: **Modne zefiry** na suknie, bluzki i koszule. ::: **Kanafas** na po... w żywych kolorach. ::: **Oxford** na koszule męskie, bardzo trwałej jakości **Kriset na halki**, w ciemnych i czerwonych barwach. ::: **Druk niebieski** fartuchy i spodnice domowe. — Resztki 6 — 15 metrów długości — skazy, do prania pod gwarancyą, najlepszej jakości.

Pieniądze zwraca się natychmiast, jeżeli towar nie jest odpowiedni, paczkę przyjmuje się z powrotem nieopłaconą.

Najmniejsza wysyłka za pobraniem 1 paczka 40 — 45 metrów. — P... zamówieniu można także podać sortyment.

Tkalnia R. HORNER, Nachod, Czechy

Dalej polecam na bieliznę i wyprawy ślubne **bielone płótno rumburg** jakoteż **bielony gradl** na pościel.

40 metrów, sortowane według życzenia, koron 18·50.

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, iż mój już od wielu lat istniejący fabryczny skład farb, lakierów, pokostów, artykułów do potrzeb domowych oraz wyrobów szczotkarskich, pod firmą

L. Weindling, Kraków
(pod złotą gwiazdą)

znajduje się obecnie

ul. Grodzka 26. (dom p. Susskiego) Tel. 996.

Wielki wybór perfumeryi, mydeł toaletowych, kremów i innych środków kosmetycznych, jakoteż wszelkich artykułów gumowych.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę o dalsze łaskawe względy i kreślę się z głębokim szacunkiem

L. Weindling.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-D 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i **na książeczki wkładkowe. Podatek rentowy** opłaca bank z własnych funduszów. **Kupno i sprzedaż papierów** wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, **na zastaw** walorów, przyjmuje depozyta **w przechowanie.**

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.